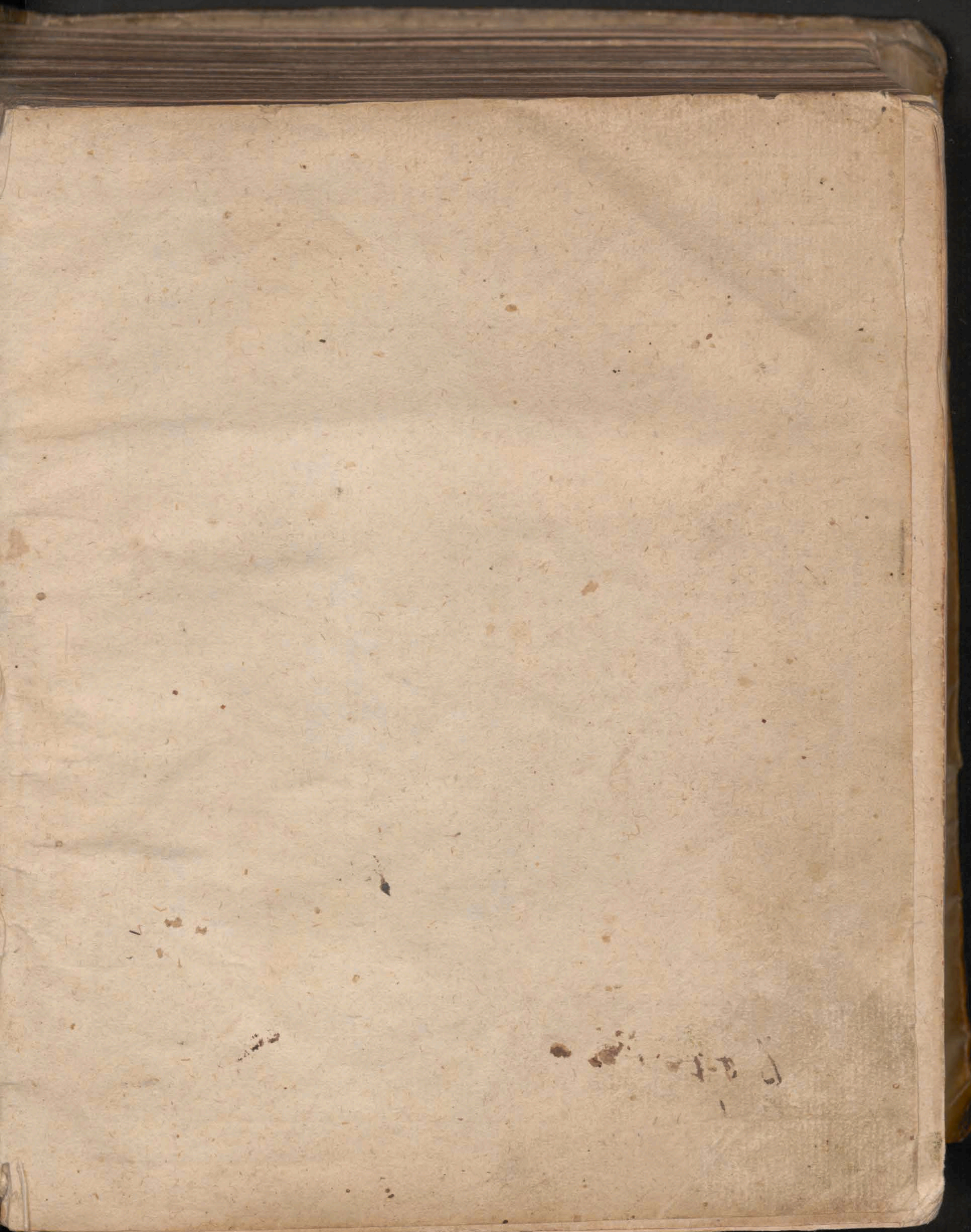
1629


V
B J
C



FRAGMENTA
Albo
Pozostáłe pismá
IANA
KOCHANOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr.
Roku Páńskiego, 1629.

APOPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Z głupim źle żártowáć.

CZarnkowſki Biſkup Poznáńſki / będąc podágrą bárzo vdręczony / zwykł był częſtokroć przed wielkim bolem te słowá mowić: Prze Bog / dobiy kto / odpuſzczę. Tráfiło ſię / iż leżąc w teyże chorobie / nie był nikt inßy przy nim / ieno Tátárzyn Rámárády / ſługá iego: ten pomniąc co więc pan mowił / ofiárował mu ſię z poſługą ſwą: Pánie / powiáda / day ty mnie báchmátá / á każ mię wolno do hordy przepuſćić / á ia ćiebie zárzeżę / iáko proſiß. Biſkup obaczył ſię / że z tym źle żártowáć: Dobrze / powiáda / Rámárády: ále każ tu komu pierwey do mnie / że mu roſkażę / áby ćię po mey śmierći dobrze odpráwiono / y wolno pußczono. Wyßedł Tátárzyn / y záwołał kilku ſług do Páná. Pan vyźrzawßy ſługi / dopiero z onego przeſtráchu otrzeźwiał / y kazał Tátárzyná do wieże wſádzić / á ſam potym był oſtrożnieyßy.

Dwu kotu w ieden wor źle ſádzáć.

KAnclerz ieden Koronny / częſtokroć zwykł to był máwiáć: Z káżdym ſię zgodzę / iedno z łákomym nic / bo on chce / á ia też chcę.

Żárt nie ná czás.

TEnże vpoiwßy málmázyą iednego Kánoniká Sędomierſkiego / kiedy mu powiedziano názáiutrz / że vmárł / nic inßego ná to nie powiedział / ieno to / iż mu był ießcze iedney nie ſpełnił.

Tytuł wielki, dochod máły.

SPytek Jordan / Káßtelan Krákowſki / mowiąc w rádzie o doległośćiach / ktore wyſokie vrzędy zá ſobą noſzą / też to powiedział: Co ſobie Spytek nágotuie / to Pan Krákowſki zie.

Nie długi rozmysl.

KSiądz Siemikowſki/ máiąc beneficiū iedno controuerſum, w ktorym mu Gámrat Arcybiſkup Gnieznienſki przeſzkadzał/ wziął te ráde przed ſie/ że przyſzał do tegoż Arcybiſkupá/ rozumieiąc/ że on iáko ſłudze iuż ſwemu/ nie miał mu w tym przeſzkadząć: y tegoż dniá prawie/ kiedy mu go zálecono/ y kiedy mu reke dał/ chcący vczynił wzmiánke około ſwego beneficium. Tám Gámrat záráżem opowiedział ſie/ że to beneficium, iego ieſt podawánia/ áni żadnego ná nim chce cierpieć/ iedno kogo on ná nie wſádzi: Siemikowſki záſie prośił/ áby raczył nań ták wzgląd mieć/ iáko ná ſługe iuż ſwego/ á tego mu życzył. Ale Gámrat porożem ná to bárzo wſtrząſał. Co Siemikowſki obaczywſzy/ rzekł: Nu Miłościwy Kśieże/ iaciem dla tego był do W. M. przyſzał/ ábych był miał pomoc z W. M. ale iż widzę że prożno/ á ia záś odſtawam: dawſzy mu reke ſzedł precz.

Wedle dátku służbá.

KSiądz Trabſki służąc Szydłowieckiemu/ nie prawie był poſług pilen: tám gdy go niektorzy z towárzyſzow vpomináli/ áby był pilnieyſzy: Oy/ powiáda/ wiemći ia/ iáko zá kopę ſłużyć.

Ziednánie nieumyślne.

GAmrat Arcybiſkup/ gniewał ſie ná Kśiedzá Krupſkiego: tráfiło ſie/ iż Arcybiſkup iáchał z Zamku w Krakowie/ á kśiądz Krupſki ná zamek/ y przyſzło im mijáć ſie prawie iuż przed kámienicą Arcybiſkupią. Kśiedzá Krupſkiego koń miał ten obyczay/ że od koni nie dał ſie ládá iáko odwodzić/ y częſto ſie trafiáło/ że potkawſzy ſie z drugimi/ rad ſie ná zad wracał: toż y ná ten czás vczynił. Bo Kśiądz Krupſki chćiał Arcybiſkupá ochotnie minąć/ á ſzkápá iego ſtánął/ y zátárł ſie z koniem Arcybiſkupim ták/ że ſie żadnym obyczáiem nie dał odwieść/ áż ták z nim poſpołu do kámienice wiáchał/ z wielkim ſtráchem y fráſunkiem Kśiedza Krupſkiego. Arcybiſkup począł ſie był z przodku gniewáć/ ále obaczywſzy potym co ſie działo/ śmiał ſie niewymownie/ y prośił Kśiedzá Krupſkiego ná obiad/ y tám ſie z nim ziednał.

Niepotrzebne ceremonie.

KSiądz Myßkowſki / Biſkup Plocki / kiedy ſie tráfiło komu przez zdrowie czyiekolwiek v ieg ſtołu pić / prośił áby to śiedząc odpráwowano: á ieſliby iuż wſtáwáć / tedy przynamniey / niechayby ći tylko ſtáli / kto piie / y do kogo piią: bo ći / iákokolwiek iuż máią przyczynę do ſtánia. Ale / powiáda / kiedy dwá do śiebie piią / á trzeći też do nich wſtánie / iákoby rzekł: piyćie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wßytkiego baczyć.

OCieſki Káncierz Koronny / dziwnie ſie o to gniewał / kto v ieg ſtołu iedząc obrus kiedy oplusnął. Pánu Wolſkiemu Káßtelánowi Czerſkiemu tráfiło ſie to / że iedząc v niego oblał obrus: goſpodarz / iáko to był zwykł / okazał że mu to nie miło. Co Pan Czerſki obaczywßy / kazał chłopću ſwemu groß ná ſtoł położyć / mowiąc: niech to praczce dádzą / áby ten obrus vpráłá.

Potráwy nieprzyrodzone.

BAránczuch Tátárzyn / ktorego był pan iego w Rzymie Kárdynałowi iednemu dárowáł / kiedy go potym po kilku lat ieden z znáiomych tráfiwßy ſie do Rzymu pytał / iáko ſie ma: powiedział; nie dobrze / trawę ieß ták báran: dáiąc znáć / że mu ſie ſáłátá Włoſka nie podobáłá.

Ku temuż.

POlak ieden iácháwßy ná náukę do Włoch / nie był tám iedno przez láto / á ná zimę przyiechał záś do domu: kiedy go Oćiec pytał / czemu ták rychło przyiáchał: powiedział / że mię tám przez wßytko láto trawą karmiono / tákżem ſie bał / żeby mi zimie śiáná nie dawano.

Cierpliwa pámięć.

KRol Zygmunt miał ten obyczay / że záwzdy vmywáiąc ſie dawał pierśćienie z pálcow trzymáć tý czáſem / ktoremukolwiek dworzáninowi. Tráfiło ſie raz / że śiádáiąc iuż zá ſtoł / przepomniał ich v tego / ktory mu ie był podał / á on też nie przypomniał. W rok potý zdey-

muiąc tákże pierśćienie z pálcow przed wodą/śiegnął śie tenże po nie / ktoremu ie też przedtym dał: Krol ręki vmknął / mowiąc; Wroććie mi one pierwey/ com wam był ták rok dał trzymáć.

Nie pospolitowáć śie bárzo z Pány.

TEnże Krol Zygmunt / iż nigdy sam nie śiadł do stołu swego/ ále záwżdy ktoremukolwiek pánu/ ábo y kilkom śiádáć kazał: Kśiądz Naropinski przewiedział to był/ ták iż niemal záwżdy do Krolewskiego stołu śiadał / choć mu nic nie mowiono. Chcąc mu tedy to Krol omierźić/spytał go przed obiádem/iuż kiedy miał práwie zá stoł śiádáć: Kśe Naropinski/ vmyliśćie śie? vmył powiáda/ Miłośćiwy Krolu: Idźćież do domu ieść.

Zárt Páński.

TEnże Krol Zygmunt gráiąc flusá / iż mu przyszły dwá krolá / powiedział/ że ma trzy krole; kiedy go gracze pytáli; á trzeći gdźie? Atom ia/ powiáda/ trzeći: y wziął grę.

Niepewny dłużnik.

GAmrat Arcybiskup / iż był Pan hoyny / co zá tym wiec rádo chodźi / był też y dłużny. A gdy mu przypominano od kogo / áby o tym myślił/ iákoby dłużnikowi zápłáćić: Dosyćiem ia/ powiáda/myślił/gdźiem pieniedzy miał dostáć/niechayże też on myśli skąd mu ie zápłácą.

Ku temuż.

TEnże był winien pewną summe pieniedzy Kśiedzu/w ktorey iż był iuż nápoły zwątpił/przedśię przynamniey chodźił ná káżdy dźień do iego stołu: y kto go ieno pytał / dokąd idźieß: Idę/ powiáda/ swoie pięć set złotych odiádáć v X. Arcybiskupá.

Lgarze.

STáńczyk powiádał/że nie máß wietßych łgarzow w Polßcze/ iedno Arcybiskup Gámrat / á Máćieiowski Biskup Krákowski: bo ow powiádał wßystko / wiem / á niewiedział nic: ten zás mowił rad/ wiere niewiem/ á wßystko wiedział.

Odpowiedz niespodziewána.

ZIemianin ieden w Polßcze ożeniwßy ſie / w kilka Niedziel zá-
ſtał á żona leży w połogu / y pocznie okná co były záſłonione /
oddzierać / y fráſowáć ſie. A żona lezac : Nie fráſuy ſie / powiá-
da / nie fráſuy / nie twoieć.

NA Seymie Lubelſkim 1569. kiedy byli Pánowie Litewſcy
przed ſkończeniem Vniey cicho viecháli / miedzy inßemi żarty /
ktorych było niemáło / te dwá wierßyki ná ścienie było nápiſano :
Litwá známi Vnia vczyniłá ſtroyna /
Vciekli / zoſtáwiwßy Hárábuꝛde z Woyna.
A to ná ten czás byli dwá piſárze Litewſcy / ktorzy byli przy Kán-
celláryey zoſtáli : iákoby miáſto Vniey burdá y woyná.

ZIemiánin ieden ßedł przez kościoł / gdzie ná ten czas niemáła
liczbe kápłanow Biſkup poświecał. R ſpyta coby to zá ceremo-
nie były : Odpowiedział mu ieden, że to ſa Akolitowie / co ie Biſkup
świeci. Rozumiem / powiada : Ná náße to pßenice wroble.

CIeciorſki w Rádomſk: ziemi / vſłyßawßy zaka pod oknem / ktory
wywrociwßy niebácznie słowá / ták śpiewał : Jezus Judaßá
przedał / ꝛc. Dobrze ták / mowi / bo go on też był przedtym przedał.

SIemieńſki w Rádomſkiey ziemi / mießkaiac w mili od klaßto-
rá / abo bliżey / Siećiechowſkiego / iż to ludzie nań wiedzieli /
że około żony był nieiáko zelosus ; przy bieśiedzie v niegoż w do-
mu / vmyślnie wzmiánke około wtárgnienia Tátárow vczynio-
no : tám gdy káżdy ſwe widzenie iáko w tákiey trwodze powiádał /
gdzieby ſie z żona y z dziećmi vdáć : pytáli Siemieńſkiego ; á ty
gdzie z ſwoia? Drugi śiedzac podle nieg : Niewiem gdzie indziey /
ieno do klaßtorá. A Siemieńſki zátym : A wie go dyabeł / komuby ſie
pierwey bronić / czy Tátárom od muru / czy mnichom od żony.

PAn Debiński Kánclerz Koronny / máiac poruczenie od Kro-
lá / áby pewna ſpráwe / ktora ſie ná ten czás toczyłá przed Kro
lem / ná inßy dzień odłożył. Temi słowy powiedział : W tey á w tey
rzeczy / ták Krol J. M. Dekret czyni / ꝛc. A te druga odkłáda do ſa-
dnego dniá / miáſto tego co miał rzec / do ſadowego dniá : ále ták
podobno chćiał tknać kunktácyey / ktora zbytnia byłá.

Pieśni kilká
IANA
KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń pierwßa.

PEwienem tego/ á nic śie nie myle/
Ze/ bądź zá długą/ bądź zá krotką chwilę/
Abo w okręćie cáłym donieśiony:
Abo ná desce biedney przypławiony/
Będę iednák v brzegu/
Gdźie dáley nie máß biegu:
Lecz odpoczynek/ y sen nieprzespány/
Ták pánom/ iáko chudym zgotowány.
Ale ná świećie kto ták głupi żywie/
Zeby nie prágnął przeiácháć ßcześliwie/
Drog niebespiecznych/ á vść niepogody/
Y ßturmow srogich/ krom swey znáczney ßkody?
Lecz tylko że prágniemy/
Ale nie rozumiemy/
Czego śie trzymáć/ iáko śie spráwowáć/
Zeby nie przyßło nákoniec bobrowáć.
A chytre morze/ ile znákomitych/
Tyle pod wodą żywi skał zákrytych.
Tu śiedźi/ złotem/ cześć koronowána:
Tu lekkim piorem sławá przyodźiána;
Tu chćiwość nießcześliwa
Zbiera/ á nie vżywa,
Tu luba rostoß/ y zbytek wyrzutny/
Pod nimi nędzá prędka/ y żal smutny,
Támże y krzywdá/ y zazdrość przeklęta/
Przed ktorą biádá záwżdy cnotá świętą.

Wiec iesli człowiek iedne ſkałe minie/
Wnet ná to mieyſce ná inſzą nápłynie:
Ták iż ſnadź namedrſzemu
Trudno pogodźić temu/
Aby przynamniey wieznąć/ ábo zbładźić
Nie miał/ chybá gdy kogo Pan chce rządźić.
Wodzu prawdźiwy y wieczna świátłośći/
Vſkrom z łáſki ſwey morſkie nawáłnośći.
A podnieś ogień portu zbáwiennego:
Ná ktory pátrząc moglibyſmy tego
Morzá chytrego zdrády
Przebydź/ bez wſzelákiey wády:
A odpoczynąć po tym żeglowániu/
W długim pokoiu y beſpiecznym ſpániu.

Pieśń wtora.

NIe ma świát nic trwálego: á to bárzo k rzeczy/
Jáki liśćia/ táki ieſt rodzay y człowieczy.
Ale rzadki/ coby te powieść Homerowe/
Przypuśćiwſzy do vſzu/ wlepił ſobie w głowe.
Bo káżdego ſwa właſna nádźieiá vwodźi/
A ledwie ſie z człowiekiem záraz nie vrodźi.
Poki zákwitła młodość ſtoi w ſwoiey mierze/
Lekka myśl niepodobne rzeczy przed ſie bierze:
O ſtárośći nie myśli/ áni ná śmierć pomni/
A w dobrym zdrowiu będąc/ choroby nie wſpomni.
Szalony ludzki rozum/ áni oni znáią/
Jáko młodość/ y żywot prędko vpływáią.
Co ty wiedząc/ bądź ćierpliw do kreſu żywotá/
Strzegąc ſie/ ile możeſz/ troſki á kłopotá.

Pieśń trzećia.

OKo śmiertelne Bogá nie widźiáło/
Proznoby ſie tym kiedy chlubić miáło.
Lecz on w ſwych ſpráwách ieſt ták znákomity/

Ze naprostſzemu nie može bydz ſkryty.
Kto miał rozumu/ kto ták wiele mocy/
Ze świát postáwił krom žadney pomocy?
Kto władnie niebem? kto gwiazdámi rządźi?
Ze ſie z nich žadna nigdy nie obładźi.
Zá czyia ſpráwą we dnie słońce chodźi?
A mieśiąc świeći/ kiedy noc nádchodźi?
Káždy znáć muśi krom wſzelákiey zwády/
Ze ſie to dźieie wſzytko z Páńſkiey rády.
Jego porządkiem Láto Wioſne goni/
A czuyna Jeśień przed Zimą ſie chroni:
Ten opátruie/ že morze nie wzbierze/
Choć wſzytkie rzeki w ſwoie łono bierze.
A to nas namniey niechay nie obchodźi/
Ze nád niewinnym czáſem zły przewodźi.
Abo že gorſzy/ świát powoli máią/
A dobrzy tych'ey niedoſtátek znáią.
Wſzytko to Pan Bog wywroći ná nice:
Jeno kto weyźrzy w iego táiemnice.
Jáko nákoniec zły przedśie wypada/
A dobry w iego máieſtáćie śiada.
Toć grunt wſzytkiego/ byſmy Bogá ználi/
A iemu ſpráwe wſzego przypiſáli.
Kto ſie zá czáſu tego nie nápiie/
Człowiek ná świećie niepobožny žyie.
Tego ſwych dźiatek ſtárſzy náuczayćie/
To wychowánie ſynom wáſzym dayćie:
A niech nie będą názbyt pieſzczonemi/
Niech przywykáią ſpáć ná goley źiemi.
A ſkoro ktory dorośćie ſwey miáry:
Niechay ſie w polách vgania z Tátáry.
Niech wzdycha žoná męžnego Tyránná/
Pátrząc nań z murow/ y doroſła pánná.
Nieſzczęſny/ by ten naiežnik ták młody/

Nie po-

Nie popadł iákiey znákomitey ſzkody:
Jeſli gdzie ná Lwá nieborak vgodzi/
Ktory po ſzyie we krwi ludzkiey brodził.
Przed śmiercią żaden ſchronić ſie nie może:
A pierzchliwemu prędkość nie pomoże.
Azaż nie lepiey ſławy ſwey popráwić/
Niż prożno śiedząc w ćieniu wiek ſwoy trawić?
Męſtwem Achilles/ męſtwem Hektor ſłynie/
A ich pámiątká wiecznie nie zágínie.
Męſtwem Alcides do niebá ſie doſtał/
A Pollux bogiem nieśmiertelnym zoſtał.

Pieśń czwarta.

KJedyby kogo Bog był ſwetki ſłowy
Vpewnił/ że miał czáſu wſzelákiego
Strzedz od złych przygod/ iego biedney głowy:
Miałby przyczynę żáłowáć ſie/ ſwego
Nieſzczęśćia płácząc/ że mu ſie nie oſtáło
Doſyć/ ták zacney obietnicy iego.
Ale że Bogu známi ſie nie zdáło
Ták poſtępowáć: prożno nárzekamy
Że ſie co przećiw myśli nam przydáło.
Wſzyſcy w niepewney goſpodzie mieſzkamy:
Wſzyſcy ſmy pod tym práwem ſie zrodzili/
Że wſzem przypádom iáko cel bydź mamy.
Ná tym rzecz wſzyſtká/ żebyſmy znośili
Skromnie/ cokolwiek ná człowieká przyidzie:
A w nieſortunie názbyt nie teſknili.
Płácz/ ábo nie płácz/ z drogi ſwey nie zidzie
Boſkie przeyźrzenie/ prożno ſie kto zdziera:
Niewola ćiągnie/ choć kto nie rad idzie.
Nádzieiá dobra ſercá niech podpiera:
Zaż to/ że źle dziś/ ma źle bydź y potym?
Jedenże to Bog co y chmury zbiera/
A co rozświeca niebo słońcem złotym.

Pieśń piata.

PAnie/ iáko bárzo błądzą/
Ktorzy ćię niedbáłym ſądzą:
A iż práwie żadney rzeczy/
Niechceſz mieć ná ſwoiey pieczy.
Niewiem/ czego wiecey trzebá/
Przećiwko nim świádczą niebá:
Swiádczą gwiazdy niezliczone/
Ná powietrzu zápalone.
Kiedy słońce ſwego wſchodu/
Abo chybiło zachodu:
Kiedy mieśiąc iáſne rogi/
Skłonił od ſwey zwykłey drogi:
Tożnam y ziemiá zeznawa/
Ktora pewnych czáſow dawa
Zbożá wielkiey obfitośći/
Synom ludzkim ku żywnośći.
Niechay źli we złoćie chodzą/
Y nád lepſzemi przewodzą:
Jednák złe ſumnienie máią/
Sądu twego ſię lękáią.
A ia pátrząiąc z dáleká/
Ná ſzcześćie złego człowieká:
Jm dáley/ tymem pewnieyſzy/
Że ieſt żywot pośledniey ſzy.
Bo/ żeś ty Pan ſpráwiedliwy/
Nie podobáć ſię złośliwy.
Ale ieſli mu tu nie płáćiſz/
Muśi czás bydź/ gdźie go ſtráćiſz.
Wzywałem ćię wieczny Boże/
Idąc wwieczor ná ſwe łoże:
Wzywałem ćię o pułnocy/
A byłeś mi ku pomocy.
Nieprzyiaćiel ſtał nádemną/

Mogł

Mogł vczynić wßyſtko zemną:
Spałem iáko zárzezány/
On mi nie śmiał żądáć rány.
A ná pierwßé me ocknienie/
Y ſłow kilká przemowienie/
Pánie/ znáć żeś mie ty bronił:
Vćiekł/ á nikt go nie gonił.
A co mnie był nágotował/
To ſam máło nie ſkoßtował:
Bowiem od wielkiego ſtráchu/
Wypadł oknem ná doł z gmáchu.
Ani miecz/ áni mie śiłá/
Złey przygody obroniłá:
Jedno ßczera łáſká twoiá/
Co wyznawa dußá moiá.
Y poydę do domu twego/
A w poyśrzodku zboru wßego/
Będęć moy Pánie dźiękował/
Z łáſki twey żeś mie záchował.
A ludźie zápámiętáli/
Ktorzy ſpraw twych nie poználi:
Niechay dźiś ná oko znáią/
Że ćię dobrzy ſtrożem máią.
A przepuśćiſzli co ná nie/
Zlituieß ſię záśię/ Pánie:
Jáko wiec y złym ſowito/
Płáćiß zátrzymáne myto.

Pieśń ßoſta.

COby ty/ vrodźiwa Hánno ná to dáłá/
Aby tá twoiá gládkość wiecznie ztobą trwáłá?
Wierzę/ w tym wieku młodym áni myśliß o tym:
Ale byś też y dobrze myśliłá/ nic po tym.
Bo czás nie da trwáć żadney rzeczy w iedney mierze/
A iáko wßyſtko nieśię/ ták zás wßyſtko bierze.

Widziałem ia poránu piękny kwiát przyiemny/
 A widziałem záś wwieczor zwiedły y nikczemny.
A drzewá/ ktore teraz odziały się w liśćie/
 Złupi z tego vbioru mroźney źimy przyśćie.
W tymże práwie y człowiek/ á w gorszym: bo kwiáty
 A drzewá/ w rok wetuią záwżdy swey vtráty/
Odmładzáiąc się znowu: ále człowiekowi/
 Kiedy się raz ná twarzy źimá postánowi/
A włos śniegiem przypádnie/ gestá Wiosná minie/
 Niżli z głowy przezieblej ten źimny rok zginie.
Czemu Jeleń pierzchliwy łáskáwsze ma rogi/
 Ktoremu wolno zrzućić pochodzone rogi?
Czemu wąż fortunnieyszy/ ktory z przyrodzenia/
 Káżdy rok wiotche látá ná młodą płeć mienia?
Człowiek choć wyraz Boży/ nie sposobny ná to/
 Ani nálazł fortelu ná szedźiwe láto.
Oszukáły się krolá Tessálskiego cory/
 A oycá nieboraká ieszcze bárziey/ ktory
Dáć gárdło muśiał/ dla ich głupiey pobożnośći:
 Bo życząc mu nowych lat/ y pierwszey młodośći/
W nádźieie źioł zchwalonych/ spolnie go zábiły/
 Zeby wrzeczy stárą krew z niego wycedźiły.
Potym go czárownicá w kocieł wrzącey wody
 Wrzućiłá miedzy źiołá; á ten mierzkn ąc młody/
Ale áni wstał żywy: iákoby to było
 Kosztowne źiele/ coby sto lat wypárzyło.
Przeto poki pánuie Wiosná w twarzy twoiey/
 Day się Hánno/ nápátrzyć wdźięczney kráśy swoiey;
Ktora nie da nic naprzod áni Phosphorowi/
 Kiedy napięknieу z morzá wynika ku dniowi.
A wy málárze/ y wy co mármor ćieszećie/
 Jeśli przyszłemu wieku záchowáć się chcećie:
Máluyćie te piękną twarz/ y rzeżćie w kámieniu.
 Nie był iáko żyw Zewxis w tákim podźiwieniu;

Ani zacny Phidyás/ iáko wy możecie/
Z tey tylko sámey sztuki / sławni bydź ná świecie.
Ja ná fárbách málárskich nic sie nie rozumiem/
Tákże wiele z mármorem postepowáć vmi em:
Ale wierszem ozdobnym / y rymy gládkiemi /
Mám nádźieie/ że z Mistrzmi porownam dobremi.
Temi ia przećiw dlugim látom sie zástáwie /
A zá checią tnych Bogiń/ imie twe wybáwie
Z niepámieći nieszczesney : że o twey vrodźie /
Bedźie wiek pozny wiedźiał/ y po nászym schodźie.
Nie byłá wiecznie gládka sławna pani oná /
Dla ktorey mocna Troiá z gruntu wywrocona:
By ią był Parys poznał w szostymdźiestym lećie/
Nigdyby był tey trwogi nie wzbudźił ná świećie.
Ale iednák / co iey wiek łakomy vszkodźił/
To swym pismem życzliwy Poetá nágrodźił.
Zá co/ niewiem/ przecz go Bog ślepoty nie zbáwił /
Poniewaź Stezychorá o wzrok był przyprawił:
Ze też istą śmiał gánić rymem vszczypliwym:
Acz to potym odwołał piorem osobliwym.
Ja ztąd oczu nie stráce / y w tym bede stały /
Ze chwalić nie omieszkam/ co iest godno chwały.
Bo nie ledá/ Bog/ iáko swych dárow rozdawa /
Temu łáskáwszy/ komu co nad ludźi dawa.
Przeto tusz dobrze/ Hánno vrodźiwa/ sobie /
Z twoich dárow znáć / że Bog iest łáskáwym tobie.
Ktory iáko ozdobe y piekność szacuie /
Ten czyn/ niezmierzonego świátá okázuie/
Ták pieknie zbudowány : kto sklepowi temu /
Nadobnemi gwiazdámi ślicznie sádzonemu /
Nádźiwowáć sie może ? kto nocoświetnego
Mieśiacá/ ábo słońcá niesprácowánego/
Nápátrzył sie do woli/ lubo ráno wstáie /
Lubo ku wieczorowi predki bieg podáie :

Táki więc z swey łożnice nowy oblubieniec
    Wychodzi: ná nim złoty płaszcz y złoty wieniec
Perłámi przeplátány/ gore znákomity /
    Jego ze wszech namilszey dar niepospolity.
Ale y ziemiá nie iest bez swoiey ozdoby /
    Bo y te Bog oszláchcił dziwnemi sposoby:
To gorámi/ to lásy/ to kryształowemi
    Rzekámi: to łakámi pieknie kwitnącemi.
A w poły ią przepasał morzem vrownánym /
    Prosto iákoby pásem srebrem okowánym.
Táki przede wszytkimi/ polem rozmierzonym /
    Leći olbrzym vdátny pedem niewściągnionym.
Tego ná kresie czeka/ ábo trynog drogi /
    Abo predki koń/ ábo báwoł złotorogi.
To tákie/ co widzimy. Coż gdzie násze oczy
    Dośiądz nie mogą / gdzie myśl/ ktora niebem toczy/
Gdzie sámá piekność świeći/ y kształty wszech rzeczy:
    Nie może tego poiąć mdły rozum człowieczy.
Dar Boży tedy gládkość/ á dar známienity:
    Bo ieśli go ten nie da/ z ińąd nie nábyty.
Jáko są insze rzeczy/ ktorych człowiek może /
    Zá swym stárániem dostáć: tu nic nie pomoże.

Pieśń śiodma.

BOdayći złe dni/ niechceß mie miłowáć /
    Bych sie czuł/ mogłćibych iuż podźiekowáć.
    Biádáß mnie ná ćie/ to mnie głowe psuieß:
    Jnáczey niewiem/ ieno mie czáruieß.
Przypátruiąc sie twey cudney postáwie /
    Drugiby przyśiągł iżeś mu iuż prawie/
    Biádáß mnie ná ćie/ ꝛc.
    Jnáczey niewiem/ ꝛc.
Nie obiecuieß/ áni też odmawiaß /
    Jeno mie słowy prożnemi zábawiaß.

Biádáß mnie ná ćie/ ꝛc.
Ináczey niewiem/ ꝛc.
Wßytko ſie boiß/ áno nie maß kogo/
Nie káżdyć kaſa/ co to pátrza ſtrona
Ináczey niewiem/ ꝛc.
Mam zſoba więcey niż doſyć klopotá/
A wßyſtko mi ſie zda że ćiągne kotá.
Biádáß mnie ná ćie/ ꝛc.
Ináczey niewiem/ ꝛc.
Nie karmże mie iuż tą nádzieią dáley/
Ráczey mi powiedz/ moy miły/ nie ßáley.
Biádáß mnie ná ćie/ to mi głowe pſuieß:
Ináczey niewiem/ ieno mie czáruieß.

Pieśń oſma.

KIedy ſie ráne zápaláią zorzá/
A dzień z wielkiego wyſtepuie morzá:
Przyßedłem ná brzeg/ kedy Wiſłá bieży/
A tám śiedziálá ná wyſokiey wieży/
Podiąwßy reke/ ſmutna białagłowá:
A pocznie z płáczem nárzekáć w te ſłowá:
Tákżem ia bárzo nieſortunna byłá:
Tákżem ia wiele ßcześćiu przewinilá:
Że temu krolwi bydź niebogá muße/
Ktory iáko grzech mierzi moie duße:
A ten gdźieś śiedząc nárzeka z dáleká/
Przed ktorym nie mam milßego człowieká.
Slub mi przywodzą poniewolne ſłowá/
Ná ktore nigdy nie zezwala głowá:
A ono było lepiey ſercá pytáć/
Ktore gdy niechce/ ſłow ſie prozno chwytáć:
Niech ſie tym ćießy/ że mnie ma w niewoli/
Rece mogł związáć/ myśli nie zniewoli.

Bogu táiemne nie ſą ludzkie ſpráwy/
Ten z niebá widzi/ kto krzyw/ á kto práwy.
Ja nie mam komu krzywdy ſwey powiedzieć/
Jednież mam wolność w ſwey ciężkiey niewoley/
Że ſie wżdy moge nápłákáć dowoley.
Wiec mie to zewßąd ßczeście pokarało /
Wßyſtko mi záraz/ com miáłá/ pobráło.
Oyczyzny nie mam/ mátkim oſtradálá/
Sámám ſie w rece okrutne doſtálá.
Cóż mie gorßego mogło potkáć w boiu/
Nád to co ćierpie/ nieboga w pokoiu?
Czáſembych rádá żáłość ſwą pokryłá/
A ná lepßą ſie poſtáwe zdobyłá:
Ale ſmutnemu trudno śmiech przychodzi/
Trzeźwi/ w piiánych ſpráwy nie vgodzi.
V mnie nießczeſną łzy moie wydáią/
Ktore mi z oczu płynąć nie przeſtáią.
Tegom też pewna/ że mie nie miłuie:
Nie mam mu zá złe/ mnie w tym náśláduie.
On wie co myśli/ świádom o co ſtoi:
Ja go nie ſądze/ áni mi przyſtoi.
Wßákoż ſie ktemu záwße bede znáłá /
Mił mi nie bedzie/ bych dziś vmrzeć miáłá.
A ty moy bráćie/ wzorem Stryiá twego/
Pomśći mey krzywdy/ y zelżenia ſwego.
Vczyń/ co twey krwi ßláchetney przyſtoi/
Miłość przy tobie nieomylna ſtoi.
Jać ábo zdrowia w tym fráſunku zbede/
Abo nákoniec twoią żoną bede.

Pieśń dziewiąta.

KTo mi wiáry dáć niechce/ day ią oku ſwemu /
A przypátrz ſie ſtworzeniu pilnie ták pieknemu:

Táka ießcze nie byłá zá dawnego wieku/
Anyołowi podobna bárziey niż człowieku.
Ray tám gdzie oná śiedzi/ á ktoredy miia/
Zá iey ſtopámi roża wſtawa y leliia:
Jey kwoli piekne drzewá/ dáią cień ſowity/
Niechcąc áby ią letni żegł ogień obfity.
A oná myśl wſpániáłą znoßąc z vkłádnośćią/
A niedobyte ſerca zwyćięża miłośćią.
A człowiekiem ták władnie/iáko ſłońce rownym
Nawrotem: ábo Mágnes żelázem nieſkłonnym.
Wiele oczom powinien/ o Páni/ kto ćiebie
Oglądał/a vćießył twym poyźrzeniem śiebie.
Dálßego czáſu może nie zámierzáć ſobie/
Iżby kiedy miał gládßą oglądáć po tobie.
Niech ſie wiecey nie chlubią ſtárodawne látá/
Z ſwoiemi Helenámi: ieſt zá tego świátá/
Ktora gládkośćią wßytkie pierwße ták minęłá/
Aż y przyßłym nádźieię ná wieki odięłá.

Pieśń dziesiata.

IVno/ porzuć ſwoy gniew długi/
A ty Pállás tákże drugi;
Gládka Wenus/ gládßą czuie/
Nowy ſąd Paris gotuie.
Jábłko złote położyłá
Erycyná/ bo zwątpiłá.
Sliczna dziewko ták tuß ſobie/
Kleynot ten należy tobie:
A żadna ießcze nie wſtáłá/
Ktoraćby go odiąć miáłá.
Rownie táka ráno wſchodźi
Jutrzenká/ gdy dźień nádchodźi.
Służyć/ y hołdowáć tobie/
Kłádę ia zá ßcześćie ſobie.

A ty o mey vprzeymośći/
A nie wątp o ſtáteczności:
Bowiem poki duch we mnie/
Nie maſz/ iedno ſługe ze mnie.

Pieśń iedennaſta.

PRozna twa chlubá/ nie kochay ſie w ſobie/
Nie wſzytkoć prawdá/ com piſał o tobie.
Miłość mie zwiodłá/ y przez mie mowiłá/
Ze nad ćie nigdy wdzięcznieyſza nie byłá.
Jáko lelia rożą przeplatána/
Zdáłá mi ſie twarz twoiá málowána:
Oczy twe/ iáko gwiazdy ſie błyſkáły/
Pierśi twe śniegu ſromotę dziáłáły.
Gniewliweś morze śmiechem vśmierzáłá:
Kámiennes ſerce słowy przenikáłá.
Teraz w mych oczách wſzytko ſie zmieniło/
Obłudne ſerce wſzytko pokázało:
A twa niewdzięczność/ ktorą pokázuieſz
Tám/ gdzie powolność y chuć práwą czuieſz.
Czego mi tedy ſtáteczne namowy/
Nie mogły wybić żadną miárą z głowy:
Czegom zbydź nie mogł/ przez ziołá/ przez czáry/
To ſam dziś wyznam ná ſie z práwey wiáry:
Zem był zábłądził w ſwey niemądrey ſpráwie/
A byłćim/ ieſli komu/ iák żyw práwie.
Ale żeś tego wdzięczna bydź niechćiáłá/
Dáley nie będzieſz ze mnie ſługę miáłá.
To comći ſłużył/ niech iuż wniwecz idzie/
Bo iednák ten czás kiedyżkolwiek przyidzie/
Ze ty wſpomniawſzy ná me powolności/
Muśiſz zápłákáć nie raz od żáłości.
A ia/ bych iedno o tobie niewiedział/
A w puſtych leśiech ſam rad będę śiedział.

Frágment.

POd Párnázem / gdźie ſtrumień ſławney wody bieży/
Łaká práwie ná zachod pochodźiſtá leży:
Ktora zewſząd rozliczne drzewá otoczyły /
Podawáiąc ku ziemi ćień w goraco miły.
Tám było widáć ſtoły z kámieniá ćioſáne /
Widáć y láwy kretnym bluſzczem przyodźiane.

Do I. M. X. Biſkupá Gnieźnieńſkiego.

W Jákiey teſknicy domá pozoſtáły/
Wygląda oycá miłego/ ſyn máły/
Ktory mu kupić iármárk obiecował/
Gdy ſie do miáſtá ráno wyprawował.
Wiec ſie kłopoce/ co tám oycá trzyma/
Mniemáiąc/ że on inſzey ſpráwy nie ma/
Jedno pás kupić/ ábo czapkę nową/
Abo nákoniec kukłę ſzelągową.
A ten/ czego dom záśie potrzebuie /
Tym czáſem chodząc po targu kupuie :
Tu ſol/ tu gárnce/ tu kociel miedźiány /
Tu kroy/ tu lemiesz/ tu woz okowány :
Aż nic nákoniec nie máſz w pácharzynie :
Syná wżdy ſkláná bánieczká nie minie.
Tákżeć ia teſknie/ o Biſkupie ſławny /
Czekáiąc twego Pſálterzá czás dawny.
Ktory z twey láſki miał przyść w rękę moie /
A ty czym inſzym dźiś báwiſz myśl ſwoie :
Szukáiąc w wierze ſtárodawney zgody/
A ſtrzegąc pilnie oyczyſtey ſwobody :
Jákoby domá ſpráwiedliwość byłá/
A ná gránicách gotowość y śiłá.
Jákoby rząd był y dźiś / y nápotym :
Wſzyſtká ná ten czás twoiá piecza o tym /

Ktora zdarz Boże: ieśli też po temu
Czás kiedy będzie/ ziść sie ſłudze ſwemu.

Kolędá.

TObie bądź chwałá/ Pánie wſzego świátá:
Żeś nam doczekáć dał nowego látá:
Day byſmy ſie y sámi odnowili/
Grzech porzućiwſzy/ w niewinnośći żyli.
Láſká twa święta niechay będzie z námi/
Bo nic dobrego nie vczynim sámi:
Mnoż w nas nádźieie/ przyſporz práwey wiáry:
Niech vważamy twe prawdziwe dáry.
Vżycz pokoiu nam/ y świętey zgody/
Niech ſie nas boią pogáńſkie narody.
A ty nas niechćiey odſtępowáć Pánie:
Rowſzem/ rácz nam dopomagáć ná nie.
Błogosław źiemi/ z twey ſzczodrobliwośći/
Niechay nam dawa doſtátek żywnośći.
Vchoway głodu/ y powietrza złego:
Day wſzyſtko dobre/ z miłośierdzia ſwego.

Do I. M. P. Mikołáiá Firleiá.

KRom dobrey ſławy/ ktora z cnoty rośćie/
Nie pośiadł człowiek nic trwáłego prośćie.
Siłe y gládkość/ látá precz odnoſzą:
A żáłość tudźież w tropy zá roſkoſzą.
Fortuná z námi igra iako z dźiećmi:
Dźiś pánem będźieſz/ iutro śiaday z kmiećmi.
Cnoty nikt nie ma iedno ſam od śiebie:
A też do śmierći nie puśći ſie ćiebie.
A gdy ćie w niebo miedzy bogi wnieśie/
Sławe po świećie ſzeroko rozniesie.
Tym twoy dźiad Firley/ Mikołáiu słynie:
A poki Wiſłá/ poki Niepr poplynie/

Ten ná południe / oná ná pułnocy /
  Chwałá trwáć bedzie iego spraw/ y mocy.
Wiec y cnotliwy syn oycá nie wydał /
  Ku czći dziecinney swoie własną przydał:
Bo mężnie z placu spieráiąc pogány/
  Duszę cną wylał przez poczćiwe rány.
Szláchetne roty/ ktorych martwe głowy
  Chowa/ y chowáć bedzie brzeg Bugowy:
Sławna śmierć wászá: sławne mestwo wszedzie:
  A żaden wiek ták [illegible]
Aby posługi wásze znákomite/
  Były potomkom przyszłym kiedy skryte.
A ty Firleiu/ bądź życzliwym moim
  Nowotnym rymom/ ábych przodkom twoim
Tym snádniey służył: á iuż mie nie wodzi
  Tám/ gdzie Pegázow sławny zdroy wychodzi.

Carmen Macaronicum,

De eligendo vitæ genere.

EST prope wysokum celebertima sylua Krákouium/
Quercubus insignis/ multo miranda żołedzio/
Istuleam spectans wodám/ Gdanskumque gościncum:
Dabie nomen habet/ Dabie dixere priores.
  Hanc ego/ cum suchos torreret Syrius agros/
Et rozganiaret non madra Caniculá żakos/
Ingredior/ multum de conditione żywotá
Deque statu vitæ mecum myślindo futuræ.
  Ecce autem mezos video aduentare quaternos/
Dissimiles hábituque oris/ et dispare bárwá/
Quorum vnus szára vestibat terga kápicá/
Præcinctus tłustum nodoso fune żywotum.

Olli ſummo ingens błyſkabát vertice pleßus/
Et nogá drewniánum calcabat nudá trzewikum.
Ad talos alter ſukniám/ demiſerat imos/
Sukniám faldorum centum/ nigrique coloris:
Huic quoque pleßus erat/ ſed eum nutante bereto
Texerát/ Auſoniis quales przynoßántur ab oris.
Tertius induerat multi kápám áxámity/
Zoltum kábatum/ et caligas/ żoltumque koletum/
Denique láncuchum/ ßpadám/ piorumque berety/
[illegible]
Extremo mákowa fuit ſuknicá/ ſine vllo
Facta magiſterio: ſi non argentea pará
Haftkarum/ et ſeni penderent margine knáfli/
Pondere/ quam wielka mage res pretioſá robotá.
Congredimur/dextrisque datis/ſłużbáque powolna/
Ante alios/ ſłowis ſic me compellat amicis
Funiger: Apparet fili/ quod et ipſe fatetur
Vultus/ neſcio quas animo te voluere curas/
Et niepotrzebnás forſan/ quæ veſtra iuuenta eſt.
Quicquid id eſt/ wolnum tibi quot przekázát vmyſlum
Fare age: forſan ineſt ßáto quoque rádá cucullo.
Non me (reſpondi) ſrebry/ złotyque cupido/
Zbierandique tenet niezbednos cura pieniądzos:
Nec Woiewodarum ſellás/ orlumque potentem
Ambio/ Wirzchorum czapkám quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contraxi debita fluſum/
Callida nec noſtrum verſat pani dußká rozumum.
Omnibus his vacuum gero (diis ſit gratia) pectus.
Noſter in hoc omnis poſitus labor/ vnica cura eſt
Hæc mea/ quo pacto poſſim rządzare żywotum/
Inuidiaque procul beſpiecznum dirigere æuum.
Quare/ ſi quid habes/ ßerokám concute káppám/
Secretasque tui cellas ſcrutare rozumy/
Si mihi forte queas ſanam conferre porádám.

Sic ego

Sic ego rozmyślo: sic cœpit frater ab alto:
Macte animo iuuenis/ qui non cum simplice turba
Sortis ab arbitrio pendes/ ślepaque boginia/
Sed te rozmyślo fulcis/ dobraque porádá:
Ergo/ cum sæuis alios fortuna procellis
Abripiet/ tua labetur tuto æquore nauis.
Audi igitur/ sensuque imo mea verba reponas.
Cernis/ vt incolumi chrosto/ mlodaque hoiná/
Annosæ citius vertantur turbine quercus:
Cumque humili parcat Jouis indignatio chlewo/
Excelsæ strogo feriuntur fulmine turres:
Sic et in humanis/ fili charissime/ rebus
Accidit/ vt qui se powagás wspinat ad altas/
Fortunæ mage sit telis obnoxius ostris:
Quæ qui serpit humi/ qui katum diligit vnum/
Non adeo timuisse potest: & non ego quosdam
Tales esse stanos/ vbi/ si non vndique tutus/
At minus inuidiæ/ minus ipsi denique viuas
Fortunæ expositus/ . . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Nam mea ter quinos ætas cum tangeret annos/
Has itidem/ quas te video nunc voluere curas/
Mente volutabam tota/ totoque rozumio.
Fors et aberassem/ quæ sunt humana nie madre
Ingenia/ et iam me chytrus tentare diablus
Cœperat/ vt żonam nobis poymare liceret/
Et niepotrzebnám capiti superaddere curam:
Aut stare ingratæ niewdzięcznum limen ad aulæ/
Nástulkámque sequi/ et dworskám sorbere polewkám.
Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
Namque mihi in somnis/ nostræ lux religionis
Visus adesse pater bialo/ Bernardus/ amictu/

Non aliter splendens/quam krasne lumina Phœbi.
Hic me cunctantem świetckás deponere curas
Jussit/ et ad sacrosanctum properare zakonum.
Hoc quoque chare tibi faciendum censeo fili/
Si nolis nedzám præsentis noscere świáty/
Et sentire tamen venturæ gaudia vitæ.
Paupertas tua te tutum præstabit ab omni
Krzywdá fortunæ/cæloque immittet aperto.
Sed frustra czekaß dum te Bernardus: et ipsi
Admoneant dobrzy per talia somnia diui:
Olim/olim istud erat/non cum ieiunia świátus
Despicit et missæ nulli præstantur honores
Amplius. hæc mnichus: cœpit sic deinde káplanus.
Omnia quæ poterant świetckos confundere stanos/
Quæque tibi poterant vitam zálecáre duchownám/
Alta reuerendi dixit prudentia patris.
Quod si forte tuam subit hæc sententia glowám/
Vt velis omnino chlebum iadáre duchownum/
Malim te kśiedzum/ quam solum cernere mnichum.
Nam etsi prodest dlugoß ßemráre pacierzos/
Et possunt Missæ wielkum recludere niebum/
Et kśieża et mnißy Psalmos śpiewamus eosdem/
Et kśieża/ et mnißy Missas celebramus easdem.
Cumque pares simus coram/ qui niebá gubernat/
Inferior certe coram mortalibus ille est.
Nam neque wesolás aliis pomagare bieśiádás/
Nec potis est mlodám/ ceu nos/ chowáre kuchárkám.
Adde/ quod ipse Deus káplanos primus in orbe
Instituit/ kśiedzosque suo præficit ouili.

. . . .
. . . .

Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zakonum
Est animus/ twoiá tu cætera discute glowá.
Conticuit tandem/ factoque hic fine quieuit.

Tum

Tum Dworzáninus: Non hoc ſinat optimus ille
Juppiter/ vt ſzára tectum te aliquando kápicá
Aſpiciam/ aut drewniános geſtare trzewikos.
Sed neque te manicis capiat rewerendá ſzerocys/
Nec Canonicorum bulla / dzieśiątaque kopá.
Nil magis inuiſum eſt hac tempeſtate káplanis/
Nil monáchis toto videas odioſius orbe.
Biſkupos male czapká biceps/ male ſtula tuetur/
Nil proſunt klatwæ/ neque diabli forſitan ipſi
Jam metuunt krzyżos. . . . . . .
Te moneo / ſi quid inueni ſub pectore ſanæ.
Mentis habes/ chlebum noli curare duchownum:
Inuenias aliam/ libeat modo diſcere/ drogám /
Qua inſiſtens poſsis prodeſſe tibique tuisque/
Nec tantum inuidiæ ſubeas/ludzkásque przymowkás/
. . . .
. . . .
Audiſti mnichos/ wyſluchaſtique káplanos/
Et dworzáninum facientem verba tuliſti/
Extremus labor eſt/atque hic breuis/ vt ziemiáninum
De ſwoio ſluches dicentem pauca ziemieńſtwo.
Nec tibi noſtra aliquem pariat diſſenſio bledum/
Dum ſwoium laudat/dum cudzum quisque żywotum
Improbat/ et ſwoium kázdus te vellet habere.
Forſitan et monachus fieri/ fierique káplanus/
Non mala conditio eſt/ & habent ſua commoda dwori
Nec ziemiánie carent. ſed tu wybierare memento
Vitam/ naturæ quæ ſit accommoda/ twoie.
Nempe/ potes czyſtum verbis iurare żywotum/
En quod iuraſti re ipſa præſtare: káplanus
Sis licet/ et świetckos ſecurus neglige ſtanos.
Sin aliud natura iubet/ quam świete káplańſtwo/
Tu ne lude deos/ et ſrogum wárá piorunum.
Atque hoc eſt vnum/ cur noſtro tempore wiecey

Expediat świeckum quam ſtanum ambire duchownum.
Omnes ludzie ſumus: nobis tamen eſſe żonátis
Conceſſum eſt: ſolos grzech eſt ożeniáre káplanos.
Quanquam mirari poſsis/ et iure podobno/
Eſſe ſcelus kśiedzo cnotliwą ducere żonám/
Et non eſſe ſcelus kurwám chowáre kuchárkám.
Sed valeat: noſtri non eſt hæc gadká rozumy.
Hoc inquirendum potius/ dworſkum ne żywotum/
An tibi conducat ſtanum wybieráre ziemiánſkum.
In qua parte quidem non eſt/ quod multa loquamur/
Tu modo quid faciat/non quid dworzánie loquantur/
Videris: illi quidem laudant/ ſwoiumque żywotum
Przekládant aliis: ſed cum ſunt multa loquuti
Magnifice/et láſkám iactarunt vſque krolewſkám/
Ad plugum tandem redeunt/fiuntque ziemiánie.
Vnde obaczáre potes/ laudari forſitan aulas/
Sed mile domá peti:ſwoius res optima kątus:
Nulli flecto genu/ ſum wolnus/ ſeruio nulli/
Gaudeo libertate mea/ pewnoque pokoio.
Non expono animam wiátris/ longinqua petendo
Lucra/neque occidobiednum lichwiándo człowiekum.
Non habeo wielkos/ ſed nec deſidero ſkárbos/
Contentus ſum ſorte mea/ własnamque paternis
Bobus aro ziemiám/ quæ me ſuſtentat alitque:
Ipſi epulas nati/ cnotliwaque żoná miniſtrát/
Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferát ſors.
Sum procul inuidia/ beſpiecznos dormio ſomnos
Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique viuo.
Sic olim vixiſſe homines/ cum złote fuerunt
Sæcula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
Manaſſe/ et debos miodum toraſſe gotowum/
Atque hæc pro ſtano paucis ſint dicta ziemiánſko.
A quo ſi quisquam te ſeuocat ille videtur
Omnino vitam tibi non życzáre beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego żywotá.

I.

ZNáć/ że ſie człowiek nie ná roſkoß rodzi/
Bo z płáczem ná ten nędzny świát przychodzi.

II.

Nie długo/ dźiatki/ tey gry wáßey będźie/
Pochwili drugi nád czym inßym śiedźie.

III.

Czego zá świeżá ſkorupá náwrzáłá/
Ten zapách będźie w ſobie długo miáłá.

IV.

Jákoby też rok bez wioſny mieć chćieli/
Ktorzy chcą/ żeby młodzi nie ßáleli.

V.

Wßytko myśliwcy ná tym biednym świećie/
Możnieyßy záwżdy podleyßego gniećie.

VI.

Azá nie lepiey ſławy cney popráwić/
Niż prozno śiedząc w ćieniu wiek ſwoy trawić?

VII.

Práwá ſą rowne iáko páięczyná/
Wrobl ſię przebiie/ á ná mußkę winá.

VIII.

Gdy ßczęśćie niechce/ y rádá pobłądzi/
Fortuná świátem/ nie nas rozum/ rządzi.

IX.

Nie kto ma złoto/ ma perły/ ma ßáty/
Ale kto ná ſwym przeſtał/ to bogáty.

X.

Gdy bedą Bogá vstá wyznawáły/
Niechayby śie go y spráwy nie przáły.

XI.

Biedna stárośći/ wszyscy ćie żądamy/
A kiedy przyidźieß/ to záś nárzekamy.

XII.

Omylny świećie/ iákoć śie tu widźi/
Doßedłem portu/ iuż wiec z inßych ßydźi.

Ná obraz Lukrecyey.

LVkrecyą mie zwano/w Rzymiem śie rodźiłá/
A iż ma poczćiwość gwałtem wźiętá byłá
Przez ćie/zły krolewicze/ to com nie ták drogo
Szácowáłá/swą własną krew przelałám srogo.

Ná obraz Kleliey.

IA to Klelia płyne przez Tybrową wode/
A za sobą zakłádny huf pánieński wiode.
Ale iż śie muie znowu dopierał krol srogi/
Wydano mie/ vchodząc pospolitey trwogi.
Gdźie iednák miásto grozy ießczem pochwaloná;
Y z vczćiwemi dáry do domu wroconá.

Ná mężną Telezyllę.

NIe tylkoś náuczonym sławna rymem swoim/
Dźiwuiem śie y sercu/ y vczynkom twoim/
Cnotliwa Telezyllo: bo gdyś vsłyßáłá
O wielkiey swey porażce/wneteś broń porwáłá/
A twym śmiáłym przykłádem/wßytká płeć niewieśćia
Rzućiłá śie zá tobą/ y nie dáłáś weßćia

Nieprzyiacielom srogim w miásto choć zwálczone:
Przeto twe imie będzie ná wieki pomnione.

Ná most Wárszáwski.

Bożec zápłáć/ o Krolu/ żeś ten most zbudował/
PierwEyem záwżdy szelag nád potrzebę chowal:
A dziś y tenem przepił: bo idąc do domu
Nápozniey/ od przewozu nie płácę nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

Ktorego Bohátera/ będzie wola twoiá/
Abo Krolá/ dziś wspomnieć/złota lutni moiá?
Bogu cześć ma bydź/ naprzod y nákoniec/daná:
Bo ten wszytek świát rządzi/á sam nie ma Páná.
Temu się niebo kłánia/ y ogniste zorze/
Temu ziemiá hołduie/ y nawálne morze.
Kto niewie/iáko Jáson do Kolchow żeglował/
Kedy smok nie vspiony złote runo chował/
Komu táyne są brátow Thebáńskich niezgody?
A krzywdá zacnych Grekow/y Troiáńskie szkody?
Abo iáko Herkules/ kwoli pánu złemu/
Przeciw srogim zwierzętom czynił dosyć swemu?
Niech ia też co o tobie powiem/ Włodzisłáwie:
Acz moy dowćip trudno ma w to vgodzić práwie.
Ale ty święty krolu/ ktory prze swe cnoty/
A prze męstwo ośiągnął w niebie stolec złoty/
Pomoż mi chućią swoią/ á przysporz wymowy/
Abych twą sławną bitwę mogł opisáć słowy/
Ktorąś miał z Amuratem przy nieszczęsney Wárnie/
Gdzie twe przednie zwyćięstwá legły ztobą márnie.
Jáko wiec kto nieznáczny/ktoremu zámkniony
Páński pálac/ kiedy kto idzie przełożony
Ciśnie się we drzwi/ áby mogł zá tą pogodą/
Páński máiestat widzieć/ choć nie Woiewodą:

Ták ia

Tak ia/o zacny Krolu/twym imieniem/ktore
Prze dzielność y wysoki rozum idzie wzgore/
Swe podle rymy zdobie/ ábych mogł przy tobie/
Wćisnąć sie w ludzką pámięć/coś ty ziednał sobie.
Nayda sie/ krom wątpienia wielowładny Pánie/
Ktorym ku twey ozdobie wymowy dostánie:
Miedzy ktoremi dopuść tym też iáblkom pływáć/
Silá ich swoim płaszczem możesz ty pokrywáć.
Wielka chlubá záprawde/ komu to Bog dáie/
Ze czego z przodkow nie ma sam przez sie dostáie:
A swą cnotą ták świeci/ że y przodki dawne
Rozświeca/ y potomstwu imie czyni sławne.
Lecz to więtsza/gdy kto iest z przodkow tey zacnośći/
Zeby mogł sławnym bydź zwan/y krom swey dzielnośći.
A záś ták żyie/że też krom przodkow swych sławy/
Mogłby záwżdy bydź znácznym prze swe tylko spráwy.
Tobie tá chlubá/ Krolu/ służy/ieśli komu:
Bo vrodziwszy sie w ták znákomitym domu/
Niewiedzieć/tyli więtsza cześć masz z przodkow swoich/
Czyli oni chwalnieyszy z wysokich cnot twoich.
Tyś mych rymow dziś wodzem: lecz ia/idąc w drogę
Obiecáną/ przystoynie skłonię pierwey nogę
Do káplice twych przodkow/ ktore pozdrowiwszy
Ná przedce/ wrocę sie záś ná gośćiniec pierwszy.
Tu sie naprzod da widzieć twoy prádziad vczćiwy
Jágiełło/ ktory vmysł czyni mi wątpliwy;
Jeśli ma bydź człowiekiem zwan bogoboynieyszym/
Czyli w rzeczách rycerskich hetmánem dzielnieyszym.
On záprawdę/ prze cnotę/ y żywot swoy święty/
Będąc z wielkiego kśięstwá ná krolestwo wźięty:
Przywiodł Litwę do tego/ że sprosność pogáńską
Porzućiwszy/ przyieli wiárę Chrześćiáńską.
A zbráćił sie z Polską: czym on tym groźnieyszym
Był swym nieprzyiaćiołom: dan pokoy rownieyszym.

Ale hárde Krzyżaki ták ſtárł iednym boiem /
Że ie niemal zwalczone podał dźiećiom ſwoim.
Z dobrych dobrzy ſie rodzą / ſyn oycá nie wydał /
Lecz ku ſławie dźiedźiczney y ſwą własną przydał /
Krol dwu koron Włodźiſław: bo biiąc pogány /
We krwi nieprzyiaćielſkiey vpadł zmordowány.
W poyśrzod źiemi Tureckiey; iego poświecone
Kośći nie ſą w oyczyſtym grobie położone.
Grob iego ieſt Europá: ſłup śnieżne Bálchány:
Napis / wieczna pámiątká miedzy Chrześćiány.
Po nim ná Páńſtwo wſtąpił brát iego rodzony
Kázimierz / co vczynił ledwie námowiony:
Bo przeglądał trudnośći / ktore nád koroną
Wiśiáły prze ſpor ludzki / y myśl rozdwoioną /
Litwy (mowię) z Polaki: iednák w to vgodźił /
Że do dálßych nieſnażek droge był zágrodźił.
A zwiążki ſtárodawne w cále nam zoſtáły /
Aż zá czáſem y myśli burzliwe vſtáły.
Ten Pruſką źiemię pośiadł / á Krzyżaki boiu
Ták nákármił: że prośić muśieli pokoiu:
Ktory ták otrzymáli / że Páná inßego
Nie mieli znáć ná wieki procz krolá Polſkiego.
To był twoy dźiad / o Krolu / podobien Orłowi /
Ktory prędkim piorunem ſłużąc Jowißowi /
Tákie potomſtwo ná świát / iáki ſam / podawa /
A tym dźiedźiczny vrząd / y grom lotny zdawa.
Ták on będąc od Bogá krolem poſtáwiony /
Tákie ſyny zoſtáwił / że káżdy korony
Był z nich godźien: iákoż też wßyſcy krolowáli /
Oprocz ktorzy ſtan inßy chcąc ſobie obráli.
A ſtárßy wiec Włodźiſław Czechom roſkázował /
A potym záś y Węgrom walecznym pánował /
Olbráchtá vbieżawßy: ſtánął Bog zá ßkode
K temu / wźiął oyczyſte páńſtwo zá nagrodę.

Ten iáko był ku wielkim rzeczom záwżdy chciwy/
Dalby to był Bog/ aby ták był y ßcześliwy:
Ale fortuná záwżdy iego rády prolá/
A náwet y żywotá zayźrzálá mu zgolá.
Ná iego mieysce wstąpił Alexánder sławny/
Ten Polakom/ y Litwie związek stárodawny
Odnowił: Wołochy bił/ y Tátáry gromił:
Lecz y tego prędko sen żelázny vśkromił.

Alcestis męża od śmierći zástąpiłá.

APOLLO. ADmetow domie/ gdźiem ia/ choćiam Bogiem/
Skoßtowáć muśiał służebnego stołá.
Przyczyna tego Juppiter/ ktory mi
Syná piorunem zábił prędkolotnym.
Zá ktorym gniewem pobiłem Cyklopy/
Kowale gromne/ á oćiec mię zá to
Przymuśił służyć człeku śmiertelnemu.
Przyßedßy tedy w ten kray/ pásłem woły
Gospodarzowi/ y tegom strzegł domu
Aż do tych czásow: bo śię Pánu dostał
Swiątobliwemu/ y sam świątobliwy
Feritowemu synu/ ktoregom ia
Obronił śmierći/ vblagawßy Párki/
A pozwoliły mi tego/ że Admet
Może vść śmierći / dawßy ná swe mieysce
Kogo inßego/ coby zań chćiał vmrzeć.
Wßytkie obßedßy tedy przyiaćioły/
Oycá/ y mátkę/ co go vrodźiłá/
Nie nálazł/ okrom żony ktora żywot
Zań chce położyć/ y rozstáć śię z świátem/
Ktora po domu teraz mdła nieboge/
Ná ręku noßą: bo iey dźiśieyßego
Dniá vmrzeć przyidźie/ y duße położyć.
A ia/ żebych przy tym nießczęśćiu nie był/

Poydę precz/ a ten wdzięczny dom zoſtáwię.
Ale iuż y śmierć widzę nie dáleko/
Kśienią vmárłych/ ktora ią pod niſką
Ziemię ma dowieść: á práwie wczas przyſzłá/
Pilnuiąc ná ten dźień/ kiedy ma vmrzeć.

SMIERC. CO przed tym domem/ co tu Phebe czyniſz?
Ná nowe krzywdźiſz / łamiąc náſze práwá /
A łupy naſze gwałtem wydźieráiąc.
Máłoś miał ná tym/ żeś Admetá śmierći
Vchował/ Párki zdrádliwe podſzedſzy:
Teraz czego tu z grożnym łukiem ſtrzeżeſz?
Toli Alceſtis obieráłá kiedy
Záſtąpić mężá/ y vmrzeć zań rzekłá?

APOLLO. Nie boy ſię krzywdy y gwałtu ode mnie.

SMIERC. Jáko ſię nie bać/ tákim ćiebie widząc.

AP. Moy to obyczay záwżdy z łukiem chodźić.

SM. A temu domu nieſłuſznie pomagáć.

AP. Bo mię przygodá przyiaćielſka boli.

SM. A chceſz mi odiąć y tego drugiego?

AP. Wſzákem y tego gwáltemći nie wydárł.

SM. Przecżże ná ziemi ieſt/ á nie pod ziemią?

AP. Jż zá ſię żonę dał/ po ktorąś przyſzedł.

SM. A odwiodęż ią pod ziemię głęboką?

AP. Jdź/ vczyń: bo niewiem ieſli ćię námowię.

SM. Stráćić kto ma bydź ſtrácon: toć ſię rzekło.

AP. Nie: ále tym śmierć dáć/ ktorym przyſtoi.

SM. Już znam czego chceſz: y chęć twoię widzę.

AP. Możeſz Alceſtis tedy przyść k ſtárośći?

SM. Nie może/ ták wiedz: y iá cżeść rad widzę.

AP. Przedśię nie weźmieſz ieno iedną duſzę.

SM. Kiedy mrą młodźi/ więtſzą chwałę biorę.

AP. Gdy ſtárą vmrze/ hoyniey ią pogrzebą.

SM. Bogátym kwoli práwo Phebe ſtáwiſz.
Jákoś rzekł? czy ſię nie pomniſz/ choć mądry:

Kupilby/ ktoby miał zacz stárym vmrzeć.
Ap. Wiec mi tey łáski tedy nie vczyniß?
Sm. Nie moge: wßák wieß moie obyczáie.
Ap. Ludziom przećiwne/ y Bogom mierzione.
Sm. Prozno maß o to stać/ co bydź nie może.
Vstánieß/ wierz mi/ choćiaś to surowa:
Táki tu przyydzie mąż w dom Feretowy.
Od Euristheá po konie posłány
Do ziemney Thraby/ ktory tu w gośćinie
Bedąc/ wydrzeć te gwałtem białągłowe:
Wiecći powinien przedśie nic nie bede/
A ty vczyniß toż/ y kląć mie bedzieß.
Sm. Ty wiele mowiąc/ przedśie nic nie weźmieß:
A tá niewiástá poydzie iuż pod ziemie.
A ide do niey przeżegnáć ią kosą/
Bo to iuż Bogom ziemnym poświecony/
Komu ia kosą włos vstrzyge z głowy.
Chorus. Czemu ták ćicho we dworze/
Czemu dom vmilkł Admetow?
Polo. Ale nigdziey przyiaćielá
Nie máß/ coby nam powiedział/
Jeśli iuż vmárłey płákáć
Krolowey mamy/ czy ießcze
Żywa Alcestis / wedla mnie
Y wedla wßystkich/ meżowi
Że wßech niewiast nawiernieyßa.

Przy pogrzebie rzecz.

Siłá sobie ludzie mądrzy dawnego wieku / moi łáskáwi Pánowie / głowy vtrosłáli: chcąc to świátu wywieść / że przygody / nießcześćie / y smetki

wßelákie mogą człowiekowi nie bydź ćiężkie / áni ſilne: ále temu wßytkiemu rozum dobrze zdoláć / y wytrzymáć może. A mieli po ſobie wywody wielkie y ważne / iáko ſie onym zdáło: ále / iáko ſámá rzecz okázuie / nie bárzo potężne. Bo nie tylko tego w ludźie wmowić nie mogli / ále y miedzy ſámemi / rzadki / ktoryby to był ná ſobie przełomił / żeby był w tey mierze według náuki ſwey ſie záchował. Ták podobno wßytko łátwiey ſłowy wyrzec / niżli rzeczą ſámą wypełnić. A nie máß ſie záprawdę czemu dźiwowáć / że mądre / y ßerokie wywody / ſmętku y żáłośći ludzkiey pohámowáć nie mogą: bo trudno ieſt z przyrodzeniem walczyć: á ſerce człowiecze nie ieſt kámienne / áni żelázne: iákiego żadna troſká / y żaden żal nie rußy: ále z teyże krwie / co ſam człowiek / y tegoż ćiáłá ſtworzone: ktore iáko rádość / y poćiechę ſwoię czuie / ták z nießczęśćia / y z przygody fráſowáć ſie muśi. Doświadczamy tego ſámi ná ſobie: day Boże / áby nie ták częſto: ále / záiſte doświádczamy. A my wiec teraz zá tym nieſortunnym teráznieyßym przypadkiem náßym czuiemy / co to ieſt żáłość. Abowiem ſtráćiliśmy w domu ſwoim tego / iákiego drugiego (prawdá ſie znáć muśi) nie mamy. A ſtráćiliśmy nie ták brátá / iáko własniey oycá. Bo po zeßćiu rodźicow náßych / máiąc on nie tylko láty / ále y rozumem przed inßą bráćią / wßytkie trudnośći náße ſpolne / ktore wiec po zmárłym oycu ná dźieći poſpolićie przypadáią / wźiął był

ná swoie pieczą: y ták śie z nimi spráwował/ żeśmy zá pilnośćią iego żadnego vszczerbku w spráwiedliwośći swey nie wźieli. A/ zá cośmy mu y dźiś wielce powinni/ nie tylko nam chudobę nászę w cále záchował/ ále y przyiaźń sąśiedzką: bośmy do tey doby/ z czego Pánu Bogu bądź chwałá/ áni przyśiegi żadney/ áni zaśćią żadnego z nikim nie mieli. Co wszytko Bogu naprzod/ á potym iego obmyślawániu/ y przestrodze przypisáć muśiemy. A nie tylkoć w młodszych leciech/ y w niebytnośći drugich nam był rádźien/y pomocen: ále przez wszytek wiek swoy/ iáko brát prawdziwy/ trudnośći nászych wszelákich przestrzegał/ y bronił. A tá wiec iego godność/ktora go był Bog opátrzyć raczył/ nie byłá ták okreszona ábo wąska/ żeby śie tylko w domu iego sámym záwieráć miáłá: ále śiłá obcych ludźi/ śiłá wdow y śierot vbogich rády iego vżywáło: ktorey on nie funtem iśćie/ że ták mam rzec/ áni łokćiem przedawał/ ále y dármo/ y hoynie wszytkim potrzebnym vżyczał/y ták wiernie/że ná rádźie ieg żaden śie nigdy nie omylił. Słusznie tedy prze śmierć iego dźiś ná sobie tenvbior nośimy/y ná sercu żal wielki mamy/z ktoregośmy y obrone domá/ y miedzy ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz wiecey trzebá ná táką rzecz śie zdobywáć/ ktoraby żáłość nászę rychley leczyć/ iesliby to można rzecz byłá/ niżli iątrzyć/ y szerzyć mogłá. Jákoż niepomálu śie ztąd ćieszymy/ że przy tey ostátniey posłudze brátá nászego/

W. M. ták wiele / y ták zacnych osob widzimy. Bo nie ledá to znák iest łáski W. M. przećiwko niemu. Kiedybyśćie W. M. komu żywemu te vczćiwość czynili / mogłoby sie iákokolwiek zdáć / że to w nádzieie przypodobánia iákiego/ ábo wiec y oddánia czynićie: Ale czyniąc to vmárłemu kwoli/ ktory tego oddáć iuż nie może / żadney wątpliwośći w tym nie mamy / że to W. M. z vprzeymey/ y práwey chęći przećiwko niemu czynićie: dáiąc to nie tylko nam bráćiey / y powinowátym iego znáć / ále wßytkim ludziom wobec/ że vczćiwe záchowánie brátá náßego nie vmárło z nim pospołu / ále żywie w sercách W. M. cnotliwych ludzi. A toć iest on owoc wiáry/ cnoty / y godnośći iego: z ktorego my powinowáći ćießyć sie niepomáłu mamy / á potomstwo iego y przykład bráć może / áby oycowskim strychem sie spráwuiąc / do tegoż záchowánia / y do teyże dobrey sławy przyśćkiedy mogli. Zá ták wielką tedy łáskę ktorą W. M. temu zmárłemu ćiáłu okázáć raczyli / W. M. Pánom swym wielce dziękuiemy: prosząc Páná Bogá/áby on sam zá nas/ ktorzy tego ták dálece odsłużyć nie możem/W. M. to hoynie płáćić / y nágradzáć raczył. Tego záprawdę y sobie / y tym vbogim śierotom/ tákże y tey vczćiwey á strosk áney małżonce iego życzymy/y prosimy/ áby oni tey łáski W. M. ktorey oćiec ich po W. M. nie tylko zá żywotá/ále y po śmierći doznawał/ mogli bydź też vczestniki. A oni zá powodem nas też stárßych stáráć

ſię poſpolu z námi będą/iákobyſmy łáſkę W. M. ſobie záſługowáli. Pánie Boże day tylko / áby w potrzebách poćießnieyßych/ niżli tá ieſt.

Epitaphium Káſprá Kochánowſkiego Piſárzá Sendomierſkiego.

KAſprá Kochánowſkiego tu ſchowano kośći/
Człowieká cnoty wielkiey/ y wielkiey godnośći.
Płáczćie vbogie wdowy/ y ſmętne śieroty/
Vmárł ten/co ná pieczy wáße miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńſkiemu.

STára ſkárgá/á prozna/ ną śmierć ſię żáłowáć/
Bowiem oná nikomu nie zwykłá folgowáć:
Bierze ſtáre y młode/ kto ſię iey náwinie:
Ten pierwey/ á ow pozniey: przedſię nikt nie minie.
A by kto Neſtorowey doczekał ſtárośći/
Co to ieſt przećiw oney niezmierney wiecznośći?
Bo gdy oſtátek przyidźie/ cokolwiek minęło/
Iednym ſłowem/nie máß nic/wßytko vpłynęło.
Nie láty/ ále cnotą żywot mierzyć mamy/
Z tey one zacne męże y dźiś ießcze znamy/
Ktorych kośći iuż dawno w prochu nie znáć: ále
Sławcą kwitnie/y kwitnąć záwżdy będźie w cále.
Z tey ſtrony/ o Tęczyńſki/twoy wiek będźie długi/
Iáko ćię kolwiek nagle/ imo twe zaſługi/
Sroga nieubłagána śmierć opánowáłá/
A bieg twoiey młodośći záwiſtnie przerwáłá.

Smierći ſię nie bać,cnoty náſládowáć.

SYnu moy/ słusznie sie zły człowiek śmierci boi/
Ale sie iey dobremu lękáć nie przystoi:
Bo zły mniema/ że wszytek iuż ná wieki ginie/
A dobry práwie w ten czás do portu przypłynie.
A ty mey śmierci nie płácz: mnie sie dobrze dzieie/
Tákem boiáźni prozen/ iáko y nádzieie.
Łáská Páńska nádemną: ty mie nie wydaway/
A cnoty náśládowáć synu nie przestáway.
Cnocie niebo zapłátá/ y wieczne wesele/
W roskoszách świátá tego źle pokłádáć wiele.
Wszytko to iáko trawá czásu swego minie/
Ale sławá poczciwa y po śmierci słynie.
O te sie synu/ stáray wszelákim sposobem/
A wdzieczniey mi vczyniß/ niżby nád mym grobem
Płákał we dnie y w nocy: to wiedz/ kto do niebá
Dostał sie raz/ tego iuż płákáć nie potrzebá.

Frágment Nagrobku.

JAż to ciebie cieszyć mam/ smętny Rádziwile/
W tym żálosnym przypadku tey nieszczesney chwile?
Gdzie rzeczy/ ábo y słow ták władnych dostánę/
Ktoremibych miał leczyć twoie ciezką ránę?
Trudna to ná mie: lubo twoy żal niehámowny/
Lubo też chce vważyć ten swoy dowćip rowny:
A by też był nawietszy/ iáko człowiek twemu
Płáczu ma kres zámierzáć ták spráwiedliwemu?
Jáko łzy ma hámowáć? ktore żal serdeczny
Wyciska/ nie ináczey ieno iáko wieczny
Wode z skáły zdroy pedzi/ á tá nie wstracona
Srzodkiem nieosuszoney łąki swoy pław kona.
Czy cie podobno szczeście pomáłu dotknęło/
A nie poł práwie sercá z piersi twych wyięło?
Strádałeś (ách żálości) ze wszech milszey żony/
Ktora iáko náturá/ ták y cnotá/ z strony

Każda swoiey/ ták były bogácie nádáły/
Ze w tey mierze iuż więcey przydáć nic nie miáły.
Názbyt szcześliwy/ názbyt zdałeś sie być Bogu
Rádziwile/ byś był w tym towárzystwie/ progu
Swych lat ostátnich doszedł: w poł kresu nie byłá/
Kiedy ćie twoiá biedna Hánná opuśćiłá.
O práwo krzywdy pełne/ o nieznośna kśieni
Mdłych bogow/ y pod ziemią mieszkáiących ćieni.

Nagrobek.

CO raz Bog przeyźrzał/ to iuż być muśi/
A o to człowiek prozno śie kuśi/
Aby nawiętsze iego stáránie/
Mogło zátrzymáć to wieczne zdánie.
Wszytko ná świećie idźie swym pedem/
Nie omylnośćią ábo zá błędem.
A co z przyczyny wieczney zstępuie/
Tego y sam Bog nie rad hámuie.

Nagrobek.

NIewinna duszo/ owaś ty iuż w niebie/
A iam tu został nieszczesny bez ćiebie/
Ná swoy ćieżki płácz/ ćieżką żáłość swoie:
Niechćiał tego Bog/ bych był głowę twoię
Ja pierwey záległ: bo ćiebie stráćiwszy/
Stráćiłem wszytko/ á nád mię troskliwszy.
Juz być nie może: sroga śmierći/ to ty
Vmiesz vgodźić/ gdźie nawyższe cnoty.

Nagrobek.

KTo mię w mym ćieżkim frásunku rátuie?
Moiá ták łácna duszá śie nie czuie/

Aby pociechę iáką przyiąć miáłá/
Wyiąwszy kiedy prozna będzie ćiáłá /
Tám ćię oglądáć mam dobrą nádzieię/
Szláchetny duchu/ dla ktorego mdleię.
A ćierpiąc w sercu ták nieznośną ránę /
Aż w ten czás płákáć/ gdy y żyć przestánę.

Pieśń żáłobna.

KTo kiedy miał słusznieyszą przyczynę płákánia?
Rázem mię szczęśćie mego wszytkiego kochánia
Zbáwiło/ duszę tylko przy mnie zostáwiwszy/
Iżbych vpad swoy czuiąc/tym był nieszczęśliwszy.
Snadźby lepiey/ by iedno nie czuć żalu swego /
Twárdą skáłą gdźie stánąć śrzod morzá hucznego:
O ktorąby sie wiecznie morskie rozbiiáły
Flagi/ y nieokrotne wiátry vderzáły.
Rowney podobno rozum rádźić może szkodźie/
Ale iáka iest moiá/ nie zdoła przygodźie.
Dźiátkiż mię ćieszyć máią? czy żoná cnotliwa?
Y dźiateczki Bog pobrał/ y mátká nie żywa.
Wieczny Boże/ słusznie mię karzesz zá me złośći/
Iednák nie tylko pátrzay ná moie krewkośći/
Lecz y miłośierdźie swe chćiey mieć ná baczeniu /
Łáską swoią mię twierdząc w moim vtrapieniu.

Epitáphium.

PRozne násze stáránie /
Ná wieczne Boskie zdánie:
Co Bog rzekł/ to ták będźie /
Człowiek tego nie zbędźie.
A cokolwiek czynimy/
Y cokolwiek ćierpimy/

Wszytko pochodzi z niebá /
W tym nam wątpić nie trzebá.
Pierwszy dzień dał káżdemu
Y ostátni / á k swemu
Końcowi wszyscy idziem /
Zkąd iuż názad nie przyidziem.

Ná swe Księgi, do Laskiego.

PSálmy śpiewam / gdzie kogo nabożnego słyszę /
A Fraszki záś dla dobrych towárzyszow piszę.
Sobotká pániom służy : gracze odpráwuie
Száchámi / á wesołe pieśniami dáruie.
Tobie / Laski / co własnie záwołánie twoie /
Zacne Hetmány dáie / y surowe boie.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.





